Nr. 126. Kraków, środa 10 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Przed wyborami gminnymi.

Upadek polityczny burżuazyi w miastach naszych zaznacza się od wyborów do wyborów coraz to wyraźniej. Podczas kiedy jeszcze przed trzema laty wrzała walka wyborcza bodaj o fikcyjne hasła i ścierały się bodaj jakieś ogólnej natury siły, dzisiaj wszystko zdane jest właściwie na osoby i na ich większy lub mniejszy spryt w środkach i środeczkach wyborczych.

Na tydzień przed wyborami nikt właściwie nie dba o żaden program gospodarki gminnej, a cała walka będzie się toczyła o nazwiska osób.

Konserwatyści, dorwawszy się do rządów w gminie, zdali się w zupełności na to, co obmyśli i zrobi prezydent dr Leo, bo o jego obu pomocnikach w prezydyum sami konserwatyści bez żywej ironii nawet wspomnieć nie mogą... W klubie konserwatywnym jest tylko jedna, jedyna „idea“: solidarność w utrzymaniu mandatów, bo poza tem klub ten jest tylko zbiorowiskiem osób, nie mających żadnej ogólnej zasady. Dlaczego właściwie ci ludzie chcą rządzić gminą, tegoby sami nie umieli powiedzieć. Chyba na to, aby nikt inny nie miał prawa do tego...

Słaby zastęp „demokratycznych“ radców powoli także pogubił po drodze wszelki zapał, wszelką siłę przyciągającą i nie wierzy dziś nawet w możliwość zwycięstwa.

Jedyną grupą politycznie choć trochę myślącą i odczuwającą, to dzisiaj w Krakowie wśród burżuazyi żydowskiej — a raczej wśród uboższej jej części — partya t. zw. „niezawisłych żydów“. Oni jedni walczyli z korupcyą kahalno-stańczykowską i pod wodzą dra Adolfa Grossa potrafili ją faktycznie osłabić. Ze śmiercią radnych: Horowitza i Landaua, po usunięciu się dobrowolnem pp. Bazesa i Rimlera, samych nazwisk głośnych w oficyalnym obozie żydowskiej burżuazyi, mieliby dziś „niezawiśli żydzi“ najkorzystniejsze, nienaruszone stanowisko, gdyby znów nie natłok i balast szczególnego rodzaju — ze strony „kandydatów“, którzy próbują obciążyć swojemi nieszczególnemi osobami popularność, jaką na szczęście zdobyła sobie zasada czystości wyborów i program demokratyczny, domagający się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa głosowania.

Plaga ta spraw osobistych i tej partyi grozi poważnem zabagnieniem. Byłby też czas najwyższy, aby największych natrętów pozbyto się wreszcie energicznie, bo inaczej cały program utonie pod tym ciężarem...

Żydowscy stańczycy i klerykali starają się kurczowo uzyskać lub utrzymać strzępy wpływów wśród żydów, ale tych wpływów nie można „dziedziczyć“ tak, jak się dziedziczy kamienice i kapitały, ani nie można ich znowu tak łatwo zdobyć, jak sobie wyobrażają inni macherzy, obiecujący dziś cygara — za legitymacye wyborcze...

Gdzie spojrzeć, pustynia polityczna w klasie średniej i wyższej. Odstraszano ludzi tak długo od zasad i dążeń szerszej natury, zapychano wszystkie miejsca takimi głodnymi karyerowiczami lub pustemi jak pęcherze „powagami“, że wreszcie dochowano się ogólnej apatyi, z której korzystają nowe kliczki ze swoimi karyerowiczami na czele.

Niema mowy dzisiaj o jakimś rozwoju autonomii miejskiej, o reformach w gospodarce, o myśli społecznej, — za to są różne grupy hyen, różne kliki zawodowe, różne bióra i kancelarye ze swoimi „macherami“ na czele, dobijającymi się — dyabli wiedzą, po co — mandatów radzieckich, aby potem drzemać w radzie, lub dalej nie wiedzieć o tem, co się właściwie w gminie dzieje.

A po za temi grupkami, macherami, hyenami, żyje i bieduje coraz bardziej prawie 100.000 biednej ludności, wyzutych z wszelkiego prawa do rządzenia tem miastem, odtrąconych cynicznie od wszelkiej spólnoty obywatelskiej i — obciążonych nielitościwie opłatami i ciężarami tej gminy!...

Najwyższy czas, aby ten stan niegodny usunięto, najwyższy czas, aby tę krzywdę powetowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 5 maja.

Manifestacya na Lesznie.

W dniu 4 maja, jako w dniu, w którym postanowiono uczcić żałobą pogrzeb ofiar obchodu 1-go Maja, przybrało Leszno wcześniej od innych ulic wygląd odświętny. Już z samego rana, zaledwie zdążono otworzyć sklepy, a wnet na hasło dane z pośpiechem zaczęto je zamykać i nie minęła godzina (około 10-ej), jak cała przestrzeń pomiędzy Tłomackiem z jednej, a Okopami z drugiej strony uderzała nieskończonym szeregiem pospuszczanych sklepowych żaluzyj żelaznych. Gromadzące się coraz liczniej tłumy powstrzymały cały ruch kołowy, zatamowały całe uliczne życie gospodarcze. Otwarte, wbrew surowemu nakazowi policyi, bramy domów umożliwiały rozpraszanie się błyskawiczne tłumów z chwilą zjawienia się konnej lub pieszej żandarmeryi, oraz pieszych i konnych oddziałów wojsk. Pojedyncze grupy, czatujące w oknach domów, na niektórych balkonach, a nawet na dachach, ostrzegały gwizdaniem i krzykiem o zbliżającem się niebezpieczeństwie, co pozwoliło demonstrantom szczęśliwie uniknąć kul i razów, do których najwidoczniej szykowali się gorliwi „stróże porządku i bezpieczeństwa publicznego“. — Nie mogąc nasycić swoich zapędów w tym kierunku, tem dzikszą wywierali oni zemstę na tych, co nie zdołali ujść dość spiesznie. Ofiarą zwierzęcości rozwścieczonego przymusową bezczynnością żołdactwa padł tuż przy domu oznaczonym numerem 27 starszy już (około 50 lat) mężczyzna, do którego jeden z żołnierzy strzelił z karabinu, a gdy ugodzony potoczył się na bruk, żołdak zaczął znęcać się nad nim w sposób potworny bagnetem. Śmiertelnie pokłutego i rannego uwiozło Pogotowie. Rozjuszone kozactwo zaczęło szaleć na dobre, wjeżdżając na chodniki i w bramy domów, ale dzięki zręczności i doskonale zorganizowanej sygnalizacyi więcej ofiar złapać mu się nie udało. Jednego zaaresztowanego przez policyę demonstranta udało się tłumowi odbić. Bezmyślne, pełne dzikiego okrucieństwa żołdactwo moskiewskie ani się domyśla, ilu niespodzianych sojuszników zawdzięcza ruch rewolucyjny jego barbarzyństwu, jak zwierzęce jego znęcanie się rewolucyonizuje najobojętniejszych. *B.*

Warszawa, 5 maja.

Dni pomajowe. — Strejk. — Patryoci a 3 maja. — Pogrzeby ofiar. — Okrucieństwa kozaków. — Wiązanie aresztowanych. — Mordowanie dzieci. — Znęcanie się nad rannymi.

Nazajutrz po 1-szym Maja, robotnicy stawili się do pracy. Wzburzenie panowało ogromne — dziesiątki ofiar rannych i umierających nie pozwalało prawie mechanicznie wykonywać robót, to też gdy socyalna demokracya o 11 zaczęła wywoływać strejk, natrafiła na grunt bardzo podatny. Ludzie rzucali pracę — ale ponieważ strejk wywoływała organizacya słaba, to pomimo takiego napięcia, rwał się ciągle. Rzucano robotę i potem do niej wracano. Zamykano sklepy i zaraz potem je otwierano. Było dużo napiętej energii, ale nie było możności wyzwolenia jej, dla tej energii, strejk nie był wyzwoleniem. W ten sposób, takiego pół-strejku z rozpoczynaniem i rzucaniem roboty, z otwieraniem i zamykaniem sklepów, z wychodzeniem porannych a nie wychodzeniem wieczornych gazet, przeszło dwa dni (2 i 3 ci maja).

Trzeciego maja gorąco podtrzymywała strejk narodowa demokracya. Począwszy, jak zwykle, od nabożeństwa w kościele św. Krzyża i spacerem zwanym „demonstracyą narzeczonych“, wmięszała się w niektórych miejscach w tłum i do innych okrzyków dodawała swój własny: „Niech żyje strejk powszechny w dniu 3 maja“.

Nakoniec na 4 maja naznaczony został przez S. D. strejk jaknajogólniejszy. Dnia tego miały się odbyć pogrzeby ofiar gwałtu. Od rana rzeczywiście wstrzymywano tramwaje, dorożki, fury, sklepy były pozamykane, a niezliczona ilość patroli i wojska przeciągała przez miasto.

Pogrzeb odbył się tylko jeden, ucznia gimnazyum siedleckiego Rotberga. Na pogrzebie tym było około 200 uczniów, 2 razy rozwijano sztandar czerwony, ale nie śpiewano. Gromada uczniów opasana była wprost wojskiem, a robotników, którzy na pogrzeb czekali i chcieli się przyłączyć nie dopuszczono.

Na pogrzeby pozostałych ofiar oczekiwano od godz. 5, gdyż w mieście krążyła pogłoska, że mają ich o 6 wywieść. Tłum przed szpitalem Dzieciątka Jezus czekał do $7^1/_2$. Było już wtedy parę tysięcy osób. Może być, że właśnie dlatego wstrzymano pogrzeb i tłum się rozszedł.

Dziś nad ranem przekupnie jadący do miasta spotkali 11 pogrzebów, jeden po drugim, otoczonych wojskiem i kazakami.

Naoczny świadek opowiada mi sceny, które malują dosadnie wygląd ulic warszawskich i sceny, jakie się na nich działy w dniu 4 maja około godz. 1 popołudniu. Z okna mego przy Marszałkowskiej (między Sienną i Złotą) widziałem jak przewrócono tramwaj i ułożono puste beczki od cementu. Cała ta barykada była bardzo lekko złożona i jeszcze lżej broniona. Głównie wokoło niej krążyły wyrostki. Oddziały wojska i różnego gatunku patrole wciąż przebiegały przez Marszałkowską ulicę. Wtem odrazu oddział jeden staje i siec zaczyna szablami na prawo i lewo. Za chwilę przybiega oddział kozaków uralskich. Wspólnie chwytają robotników w pobliżu się znajdujących i przywiązują ich rękoma do siebie. Szczególniej straszne wrażenie robiło to znęcanie się żołdactwa nad zupełnie na razie bezbronnymi ludźmi, gdy przywiązywano robotników za ręce do dwóch równolegle jadących kozaków.

Z innych strasznych faktów i zupełnie dokładnie sprawdzonych wiemy o zarąbaniu na śmierć 7 letniej dziewczynki żydówki, która ze strachu skryła się do budki stójkowego i o zakłuciu bagnetem chłopca, który się schował w pustej beczce.

A oto sceny, przeżyte przez jednego z uczestników manifestacyi w Alejach Jerozolimskich.

Część uciekających składająca się z kilku mężczyzn i około 20 kobiet, schroniła się do pustego budynku na podwórzu domu Hozera w Jerozolimskich Alejach. Tam ich zaaresztowano. Wypuszczono tylko tych, którzy nie mieli jeszcze 17 lat, innych zatrzymano chwilowo w ogródku Hozera. Między nimi było dwoje ciężko rannych: Szmul Schmidt, robotnik lat 18 i robotnica szczotkarka (nazwiska nie pamiętam). Rannych złożono na tapczanach i bez opatrunku lekarskiego pozostawiono przez 3 godziny. Robotnica miała rękę przeciętą szablą do kości i udo przebite kulą. Po długich naleganiach żołnierze zgodzili się wreszcie, by poprosić mieszkańców domu o wodę i płótno. Jedna z aresztowanych, młodziutka dziewczyna zrobiła rannym opatrunek. Podczas gdy zawiązywała rany Schmidtowi, żołnierze pilnujący robili cyniczne dowcipy. *A.*

Łódź, 5 maja.

Przygotowania do 1-go maja. — Manifestacye. — Starcia z wojskiem i policyą. — Ofiary obustronne. — Po święcie. Nastrój ogólny.

Częściowe wiadomości od nas już otrzymaliście.

Dopiero dzisiaj podajemy choć przybliżony obraz naszego święta.

Zacznę od przygotowań. Tak w ściślejszych naszych organizacyach, jak i wśród szerszych kół towarzyszy prowadziliśmy usilną agitacyę przedewszystkiem za strejkiem powszechnym. Wobec jednak tego nastroju rewolucyjnego, jaki ogarnął warstwy robotnicze pod wpływem wypadków styczniowych, było z góry do przewidzenia, że napięcie rewolucyjne będzie musiało ujawnić się w szerokim ruchu demonstracyjnym. Z drugiej strony, z góry wiadomem było, że ściągane są wojska dla „ochrony porządku“. Burżuazya pouciekała sromotnie; mieszczaństwo kąpało się w powodzi plotek o rzeziach, przygotowywanych przez robotników. Rozpowszechniliśmy 8 rozmaitych odezw po polsku, żydowsku, niemiecku i rosyjsku (do wojska), w ogólnej ilości przeszło 50 tysięcy egz. Oprócz naszych, rozpowszechniono odezwy S.-D. (dwie) i Bundu, nie wiem w jakiej ilości. Podobno nawet były odezwy „P. P. S. P.“, nie widziałem ich jednak (organizacyi tej „bojowej“ w okresie bojowym tu zupełnie niema).

W miarę zbliżania się święta majowego potężniał nastrój. (Tylko nasze miejscowe odezwy oprócz strejku powszechnego nawoływały do demonstracyi). Już w niedzielę była utarczka z wojskiem na ul. Wolborskiej (zabito kobietę, raniono parę osób).

Organizacya nasza postanowiła urządzić demonstracye dzielnicowe.

O godzinie 10-ej rano rozpoczął się pochód demonstracyjny (200 osób naokoło sztandaru), z wiwatami rewolwerowymi, ze śpiewem i okrzykami od rogu Lipowej i Andrzeja, przeszedł Andrzejem do Pańskiej, zawrócił na Pańską i tam zakończyła się demonstracya; utarczek z wojskiem nie było.

O godzinie 10 i pół na Zgierskiej odbyła się demonstracya (1000 ludzi). Tłumy robotników z Bałut już oddawna zbierały się na ulicy Aleksandrowskiej i ściągnęły na siebie wojsko. Mimo to pochód demonstracyjny ze sztandarem i z wiwatami bez ofiar odbył się wspaniale. Dopiero później dzicz kozacka i dragoni rozpoczęli plądrowanie. Na spokojnych ludzi najeżdżano końmi, bito, była strzelanina — padło kilka osób. Dokładnych cyfr podać nie mogę. Ze strony wojska były również „ofiary“.

Na Widzewie wrzało od rana. Kozacy dwa razy zostali odpędzeni strzałami rewolwerowymi i kamieniami. Ludzie wyrywali kamienie z bruku, dzieci pomagały im w tem. Zbierano kamienie i wyczekiwano nadejścia wojska. Na Widzewie utarczki nie ustawały przez dzień cały.

Pod wieczór odbyła się druga demonstracya na Bałutach, na rogu Aleksandrowskiej i Reutera: tłumny pochód z okrzykami. Od wpół do 7-ej rano zbierały się grupy robotników ze wszystkich stron na ulicy Widzewskiej, Głównej, Nawrocie, Rynku wodnym. Skupienie było tak duże, że miejscami trudno było przejechać. Zjawili się kozacy i chcieli rozproszyć zgromadzonych — bez skutku.

Dragoni w oczekiwaniu stali na Wodnym Rynku i w dziedzińcu centralki Szejblera. Od czasu do czasu tratowali końmi, nie dopuszczali do połączenia się towarzyszy z szosy Rokicińskiej. Wrzało wszędzie: oczekiwano największej demonstracyi, która o wpół do 8 ej miała się odbyć na rogu Nawrót i Targowej. Mimo bliskości wojska, o wpół do 8-ej podniesiono sztandar, który natychmiast został otoczony przez kilka tysięcy ludzi. Liczba demonstrantów, według mojej obserwacyi i spostrzeżeń tak towarzyszy jak i nietowarzyszy, doszła co najmniej do 5.000 ludzi. Wspaniały, poważny pochód, witany radośnie przez wszystkich, co chwila zwiększający się, ruszył Nawrotem w kierunku Widzewskiej. Strzały rewolwerowe, przerywane zgodnymi okrzykami rozbrzmiewały daleko. Potężna fala ludu przepłynęła Nawrotem, zawinęła na Widzewską, doszła do Głównej i tu spotkała się z drugim czerwonym sztandarem, otoczonym demonstrującymi. Złączyły się dwa pochody, zawróciły z powrotem.

Do 8-ej trwała ta demonstracya, istotnie imponująca tak rozmiarami jak i niezwykle podniosłym nastrojem.

Tu poznano szpicla, który znaczył kredą towarzyszy demonstrujących. Spotkała go kara należyta: stłuczono go kamieniami i kijami i na wpół żywego wyrzucono za płot. Po 8-ej tylko częściowo rozeszli się towarzysze w boczne ulice, ażeby o wpół do 9-ej skupić się naokoło mówcy. Wygłoszono mowę rewolucyjną. Staruszek robotnik odpowiedział i zwrócił się do mówcy: „Ojcze, prowadź nas, gdzie trzeba“. Obaj serdecznie się uściskali przy hucznych okrzykach rewolucyjnych. Długo jeszcze wrzało w tem miejscu. Istotnie — tu wystąpiliśmy w całej swej potędze.

Nie opisuję tu wam ciągłych utarczek z wojskiem i policyą. Tłum nie występował zaczepnie, zaczepiony — przyjmował groźną postawę wszędzie.

Oprócz 4-ch naszych demonstracyj, odbyły się 3 demonstracye Bundu i S.-D. na Wschodniej, Wodnym Rynku i Juliusza. O ile wiem, najlepiej się udała na Wodnym Rynku (o 10-ej rano), gdzie nie było wojska w tym czasie i gdzie do 500 ludzi demonstrowało przez kwadrans czasu.

Na Wschodniej zabito dwie osoby, zabito również kozaka.

Nastrój rewolucyjny przejawił się głównie w demonstracyach. Strejk gorzej nam się udał. Znaczna większość fabryk stała, ale nie wszystkie. Między innemi — szła połowa Szejblera, część Gajera. Niektóre fabryki stanęły dopiero od południa. Ruch tramwajowy został wstrzymany o wpół do 12-ej. Ruch kołowy częściowo zatrzymano.

D. 2-go maja rozpoczął się strejk piekarzy. Nie mamy chleba! Ale po zwycięstwie robotnicy piekarze mieć go będą więcej.

Na Zgierskiej demonstrowali towarzysze żydzi z P. P. S. łącznie z chrześcijanami.

Wydania strażnika, który zabił 17-letnią towarzyszkę na Wchodniej, tłum domagał się tak energicznie i ostro, że policya telefonowała do policmajstra z pytaniem, co ma począć. Kazał przebrać go za dorożkarza i przysłać do swojej kanceleryi.

O naszej demonstracyi wieczornej telefonowała policya parokrotnie do swego szefa: biedak — był bezradny!

Nastrój ogólny w mieście — ciągłe podniecenie, ciągłe wyczekiwanie. Demonstracye witano sympatycznie. Pomimo zakazu — bramy na rozkaz demonstrujących otwierano.

Tak przebyliśmy dzień święta robotniczego w okresie rozpoczynającej się walki rozstrzygającej. Nie wszystko odbyło się tak, jak pragnęliśmy. Pomimo kilku ofiar, pomimo to, że niezupełnie się nam udał strejk, czujemy się zwycięz-

cami. Wyszliśmy istotnie silniejsi z boju wstępnego. Najważniejsza w przeżywanym czasie potęga — rewolucyonizm — żyje w szerokich warstwach robotniczych i wzmaga się coraz bardziej.

Wracamy do roboty z wiarą w blizkie już lepsze jutro. *R.*

* * *

PS. Wyszedł Nr. 1 łódzkiego pisemka lokalnego, wydawanego w żargonie przez nasz komitet tutejszy.

Unia w Królestwie.

W sprawie powyższej zabiera głos petersburska „Ruś“, zastanawiając się nad tem, czy w obrębie caratu zostanie przywróconym kościół grecko katolicki. „Ruś“ jest przygotowaną na ewentualność, iż unici „oporni“, których przed 12 laty oficyalna statystyka liczyła 83 tysiące, mogą zdecydować się natychmiast przyłączyć do katolicyzmu. Inaczej, sądzi, ma się rzecz z „chwiejnymi“. Jest ich niby około 10 tysięcy tylko, lecz na wieść o zniesieniu przymusowego prawosławia, wzmoże się ta cyfra zastępami „nawróconych“. Jeżeli nie znajdą oni zorganizowanego kościoła grecko-katolickiego, gotowi też do katolicyzmu się skłonić. Więc „Ruś“ radzi, aby czemprędzej wznowić unicką katedrę biskupią, poobsadzać odnośne parafie klerem unickim, i w tym celu natychmiast wrócić z wygnania i uwolnić z pod dozoru policyjnego pozostałych przy życiu księży unickich i t. d., a to z obawy, by Rusini-unici pod działaniem katolicyzmu nie ulegali polonizacyi.

Słowem, jak przed laty na gwałt (i gwałtem) niszczył rząd unię dla względów politycznych — tak obecnie z tym samym pośpiechem powinien ją rekonstruować... dla względów politycznych.

To nawoływanie „Rusi“ świadczy wymownie, jak zamiarom przeciwne skutki wywołały trzy dziesiątki lat barbarzyńskich prześladowań.

Przeciw lichwie cłowej.

Od kilku dni toczy się w naszym parlamencie dyskusya, charakteryzująca całą naszą rzekomą konstytucyę i śmieszną rolę, jaką parlament odgrywa. Idzie o autonomiczną taryfę cłową, która — wobec zawartych już traktatów handlowych, ugody z Węgrami i wobec słabości parlamentu — musi być bez żadnej zmiany w brzmieniu przedłożenia rządowego przyjętą. Komedya „dyskusyi“ nad rzeczą przesądzoną ma na celu jedynie wobec świata zadokumentować „uzdrowienie“ parlamentu.

Dla zaznaczenia stanowiska ludności pracującej, zabrał głos w tej dyskusyi tow. poseł Seitz, którego mowę w streszczeniu podajemy:

[illegible]owa tow. posła Seitza.

W myśl [illegible] wniosku posła (niemieckiej wielkiej własności [illegible] zw. wiernokonstytucyjnej, przyp. Red.) [illegible]eithera miano obradować nad autonomiczną taryfą cłową równocześnie z ugodą węgierską; [illegible]czasem wyrywa się autonomiczną taryfę cłową z całego kompleksu ustaw i prowadzi się nad nią bezcelową i śmieszną dyskusyę już po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami. Szalonym jest pomysł, że przez uchwalenie tej taryfy wywrzemy nacisk na Węgry; może to się tem mniej stać, że i nasza połowa monarchii nie będzie w stanie znieść nierozumnie wysokich ceł agrarnych; obliczonych na szkodę najbiedniejszej ludności. Także wskazówka na to, że taryfa ta będzie naszym pośrednikom pomocną do zawierania traktatów handlowych jest głupią, wobec tego że ci pośrednicy nasi nie będą w stanie powiedzieć, czy taryfa ta będzie obowiązującą dla jednej czy dla obydwu połów monarchii. W sprawie taryfowej stoją wobec siebie dwaj przeciwnicy: robotnicy i reprezentanci burżuazyi. Ci wytężyli swoje siły do obecnych obrad dla zadokumentowania, że parlament jest zdolny do pracy. Ten dowód wam się nie udał, dowodzicie tylko, że potraficie się połączyć tam, gdzie chodzi o walkę przeciw interesom robotników.

Rząd i jego stronnictwa postąpiły sobie z niesłychaną bezwzględnością wobec klasy pracującej i z całą niesumiennością podeptały ich interesy. Tu nie można mówić o kompromisie między rolnictwem i przemysłem; wielcy przemysłowcy nie będą z pewnością ujmowali się za interesami robotników i nie zużyją ani setnej części przyznanych im nadwyżek cłowych na polepszenie płacy robotników, którym z drugiej strony szalone cła agrarne podrażają życie. To nie jest kompromis rolnictwa z przemysłem; to jest kompromis węgierskich lichwiarzy zbożowych i mięsnych z austryackimi agraryuszami dla wyzyskania klas pracujących. Taryfa — jak to reprezentant rządu i referent zaznaczyli — jest gotową i nie można nawet marzyć o jakiejś w niej zmianie. Najstraszniejszem jej znamieniem, są ogromne cła na tak konieczne artykuły żywności, jak kawa, herbata, dalej ogromne cła na żelaza wychodzące na korzyść kliki spekulantów, wreszcie niemożliwe do zniesienia cła na zboże, bydło, mięso, tłuszcz, mleko. To jeszcze nie nasyca zachłanności agraryuszy; ich mowca poseł Peschka postawił wniosek o zupełne zamknięcie naszej granicy przed Rosyą i krajami bałkańskimi, aby zupełnie uniemożliwić dowóz taniego bydła. Co do ceł zbożowych przytoczę następujący rachunek: jeżeli na cetnar mąki w cenie 30 K nakłada się cło 15 K, to każda gospodyni przy kupnie mąki powinna pamiętać, że 1/3 lub 1/4 jej wartości składa w ofierze węgierskim magnatom.

Do tego pozwalają sobie niektórzy burżuazyjni posłowie na bezczelne szyderstwa z robotników; powiadają oni, że wysokie cła zbożowe biedakom nie zaszkodzą, ponieważ oni i tak żywią się prawie wyłącznie kartoflami. Mniejsza na razie o to, że i cena kartofli poszła ogromnie w górę, ale jest to bezsumiennością odbierać robotnikom ostatni kawałek chleba, a na czyją korzyść? Dla kliki spekulantów, dla lichwiarzy zbożowych, wreszcie dla utrzymania fikcyi o mocarstwowem stanowisku państwa! Jeżeli to państwo nie jest w stanie zapewnić robotnikowi tyle chleba, ile on potrzebuje, to państwo to nie warto więcej, jak tylko aby zginęło pod ciężarem własnej nędzy. W Niemczech, gdzie robotnicy są zorganizowani, wypada na głowę 180 kilogr. chleba rocznie; u nas, gdzie niestety większość robotników jest jeszcze niezorganizowaną, wypada tylko 149 klg. I skąd ma ten robotnik czerpać siły do swej ciężkiej pracy? Agraryusze zasłaniają się frazesem, że rolnikowi musi się zabezpieczyć dochód z jego pracy; a który polityk austryacki wpadł już na tę myśl, że i robotnikowi musi być dochód z jego pracy zapewniony? Charakterystyczną cechą tego parlamentu jest właśnie, że przechodzi on nad interesami robotników zawsze do porządku dziennego, a skonstatować należy, że zysk z tej taryfy nie wpłynie bynajmniej do kieszeni 2-ch milionów chłopów, lecz wielcy właściciele — w pierwszej linii węgierscy — otrzymują na koszt publiczny prezent z 70-ciu milionów koron.“ Mówca piętnuje demagogię stronnictw, szczególnie antysemitów, którzy karmią i zwodzą lud frazesami i oświadcza, że posłowie socyalistyczni jak jeden mąż będą głosować przeciw taryfie, mając pewność, że bronią interesów robotników i całej ludności przeciw bezczelnemu wyzyskiwaniu ich za pomocą tej taryfy.

Z za kulis Floryanki.

I.

Grono członków krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń wydało drukiem list otwarty do delegatów na zgromadzenie ogólne tego Towarzystwa. Ten list otwarty nie powinien przejść bez echa w prasie i opinii publicznej, bo podnosi on ciężkie zarzuty przeciw gospodarce w tej instytucyi.

Stwierdza on przedewszystkiem, że cyfry podane w bruszurze „Poinformowanego“ są prawdziwe, bo gdy się ta broszura ukazała, naczelnik buchalteryi w Floryance p. Gablenz oświadczył wobec urzędników Floryanki, że mu ktoś te cyfry z buchalteryi „wykradł“; wobec tego urzędnicy oświadczyli, że nie mogą bronić dyrekcyi, jak tego od nich żądano, i za tę odmowę pomścił się na nich srodze p. Ginwiłł Piotrowski, przenosząc ich do odległych sekcyj, wydalając niektórych, innych pomijając przy awansie.

„Cały kraj — czytamy dalej w liście otwartym — utyskuje na obecny zarząd Floryanki, członkowie gną się pod ciężarem, jaki na nich nakłada ten zarząd w postaci wpisowego, podwyższenia taryfy i składania na fundusz rezerwowy, — od dwóch lat nie otrzymują członkowie mimo podwyższenia taryfy żadnej dywidendy, — w razie pożaru obcina się ubezpieczającym wynagrodzenie za zgorzałe budynki do niemożliwych granic, — pakuje się asekurujących swe mienie do więzienia, jeżeli któremu z likwidatorów Floryanki zaświta myśl rzucić podejrzenie, że może ubezpieczony nie zachował przepisów o policyi ogniowej i t. d. — a prasa milczy, — milczy dlatego, bo dostaje za te grzeczności od Floryanki do ogłoszenia anonse i t. d.

Jak bezwzględnie postępuje prasa galicyjska, jeżeli ktokolwiek, choćby przez omyłkę, użyje w naszym kraju koperty z firmą niemiecką, ale tu, gdzie trwoni się grosz publiczny, gdzie zataja i nie wypłaca się należącą się członkom w r. 1899 dywidendę w sumie 297.000 K, — gdzie zdziera się skórę z włościan i prowadzi się przeciw nim nawet o kilka koron egzekucyę sądową, a natomiast płaci się takim szkody, którzy nie byli ubezpieczeni lub ubezpieczyli swe mienie dopiero po spaleniu się, jak: w r. 1901 p. Ludomirowi i Leszkowi Cieńskim z Okna 9987 K, w roku 1903 p. hr. Gołuchowskiemu 24.885 K i p. Stanisławowi Kobylańskiemu z Ostryni 4000 K i t. d. — gdzie setki rodzin urzędników Floryanki dlatego tylko, że wobec kraju nie chcieli kłamać i nie bronili zarządu Floryanki, gdy mu „Poinformowany“ zupełnie słuszne zarzuty poczynił — morzy się głodem, że aż z nędzy życie sobie odbierają (Henryk Gójski, asystent III kl.) — gdzie prześladuje i wydala się urzędników, jeżeli na którego padnie tylko cień podejrzenia, że nie wierzy w rozum Szatkowskiego i innych dygnitarzy — milczy ta prasa jak mur, chociaż bardzo dobrze o tem jest poinformowana, bo boi się zarządowi Floryanki narazić, aby jej nie odpadły korzystne anonse, a może jeszcze i co innego“.

Okólniki z dnia 21 stycznia i 8 lutego b. r., którymi zarząd Floryanki w wysokim stopniu ograniczył dalsze przyjmowanie ubezpieczeń wiejskich i małomiasteczkowych, oraz postawił takie warunki i wymierzył tak wysoką premię, że rzeczywiście nie wypada nic innego, jak przenieść się z ubezpieczeniem z tych kategoryj do innych towarzystw — spowodowały zawiązanie się komitetu, który zakłada ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń dla budynków wiejskich i małomiasteczkowych.

Dla ilustracyi działalności obecnego zarządu Floryanki, przytacza list otwarty następujący ustęp sprawozdania dyrekcyi Tow. wzaj. ubezp., złożonego radzie nadzorczej w grudniu 1904: „W czasie od 1 stycznia do 31 października b. r. odrzuciliśmy w Galicyi i na Bukowinie 3387 wniosków łącznej wartości 6,872.205 K, wypowiedzieliśmy zaś w tym samym czasokresie 2268 ubezpieczeń w wartości 5,026 436 K o zaliczce 57.475·66, K razem 5.655 sztuk o wartości 11,898.641 K“.

„Zarząd Floryanki niech się nie tłómaczy z podwyższenia taryfy, wypowiedzeniem kontraktów przez towarzystwa kontrasekuracye przyjmujące, bo taryfa tu nie jest powodem tego zrywania umów. „Poinformowany“ w drugiej broszurze z r. 1904 na stronie 35 przewidział, że to nastąpi, a dlaczego nastąpić musi, aż nadto dokładnie wyjaśnił. Aby uniknąć rozwiązywania kontraktów kontrasekuracyjnych, bez podwyższania taryfy, należałoby zapytać byłych doświadczonych, a już emerytowanych urzędników, a nadto zwołać ankietę starszych w czynnej służbie pozostających, a rutynowanych urzędników. Podwyższenie taryfy nic na to nie pomoże, a szkoda tych kapitałów, o które się więcej pieniędzy poza granicę z biednego kraju wywozi“.

Przegląd polityczny.

Kongresy socyalistyczne w Anglii. W ciągu świąt wielkanocnych odbyły obydwa socyalistyczne stronnictwa w Anglii: socyalno-demokratyczna federacya (S. D. F.) w Northampton i niezawisła partya robotnicza (I. L. P.) w Manchester swoje kongresy doroczne. W Northamptonie było 74 delegatów obecnych, reprezentujących 68 organizacyj lokalnych S. D. F. Główna dyskusya toczyła się nad połączeniem się obydwu partyj, wniosek dotyczący został jednak 36 głosami przeciw 30 odrzucony na razie; natomiast postanowiono — stosownie do uchwały międzynarodowego kongresu w Amsterdamie — wdrożyć z I. L. P. nowe rokowania. W debacie podniesiono, że zasługą S. D. F. jest zainteresowanie i pozyskanie opinii publicznej dla obowiązkowego zaprowadzenia żywienia dzieci szkolnych na koszt państwa, dalej zmuszenie rządu do zajęcia się sprawą pozbawionych pracy. Skonstatowano, że partya przejęta jest szczerym duchem rewolucyjnym i że dla ogólnych interesów proletaryatu wiele zdziałała. Jedną z największych jej zasług jest zajęcie się sprawą Indyi, które w tow. Hyndmanie znalazły dzielnego obrońcę.

Kongres I. L. P. w Manchester odbył się przy udziale 152 delegatów i zajmował się również sprawami robotniczemi, ale mniej w duchu rewolucyjnym, kładąc większą wagę na „praktyczność“. Przemawiano za rozszerzeniem prawa wyborczego na kobiety, a tow. Keir Hardie uzasadniał wniosek o zaprowadzenie konstytucyi w Indyach. Swoim uczuciom międzynarodowym dał kongres wyraz przez uchwalenie rezolucyi z pozdrowieniem dla robotników wszystkich krajów i z przyrzeczeniem poparcia wspólnych interesów całego proletaryatu. Sprawę połączenia się z S. D. F. odroczono aż do rozstrzygnienia najbliższego kongresu międzynarodowego.

Przegląd społeczny.

Strejk ceglarzy we Lwowie. Donoszą ze Lwowa: Robotnicy cegielniani rozpoczęli strejk.

Z organizacyi robotników drzewnych. Nowy posterunek ruchu robotniczego powstał na prowincyi: w Kalwaryi Zebrzydowskiej, słynnem miejscu odpustowem, gdzie przez długie lata nie docierały nawet echa walk toczonych gdzieindziej z wyzyskiem, obecnie robotnicy doszli do przekonania, że chcąc zmienić swą dolę, muszą pójść za przykładem innych i stworzyć organizacyę. Dlatego też po kilku zgromadzeniach poufnych, na których omawiano sprawę organizacyi zawodowej, zwołano zgromadzenie robotników stolarskich, na którem referent z centralnego Związku robotników drzewnych tow. Jaroszewski z Krakowa przedstawił obszernie cele organizacyi zawodowej i korzyści płynące z niej dla robotników. Po krótkiej dyskusyi uchwalono założyć grupę centralnego Związku i z obecnych zapisało się zaraz 33 do tejże. Mężem zaufania wybrano tow. Ludwika Czeluśniska.

KRONIKA.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek o godz. 5 po południu. Na posiedzeniu tajnem nastąpi wybór dzierżawcy teatru.

Barbarzyństwo rosyjskiego strażnika. Zbigniew Godlewski, uczeń VI. klasy gimnazym Sobieskiego, wybrał się w niedzielę 7 b. m. na przechadzkę nad granicę rosyjską pod Michałowicami. W pobliżu Michałowic leży folwark Koniczyn, dotykający ogrodem granicy rosyjskiej, a będący własnością jego ciotki. Student nie miał zamiaru przebywać granicy, ale zobaczyła go służba i zachęciła, by odwiedził ciotkę. W sadzie czyhał zaczajony strażnik pograniczny Moskal Lenczynko, pochwycił nie broniącego się wcale studenta i pobił go okrutnie. a następnie zaprowadził na komorę Michałowice. Władza szkolna przez swojego dyrektora, p. Sołtysika, powinna energicznie upomnieć się przez konsulat, aby ukarano żołnierza, który dopuszcza się podobnych gwałtów na bezbronnym chłopcu. Na komorze zatrzymali chłopca i żądają 14 rubli kary.

Z cechu krawieckiego w Krakowie. Śledztwo w sprawie przed kilku laty popełnionej defraudacyi w kasie cechu krawieckiego przez byłego cechmistrza p. Ignacego Marka nie odniosło pożądanego skutku, pomimo że magistrat miasta przedsięwziąwszy ścisłe szkontrum, znalazł niedobór i nieład w kasie i odstąpił sprawę c. k. prokuratoryi państwa.

Według rezolucyj magistratu z dnia 12 czerwca 1901, l. 3396, z 4 lipca 1901 l. 47.590 i z 19 października 1901 l. 69.720, komisya szkontrująca zbadała w rzeczywistości braki, a to najpierw 143 K 87 h, w następnem zaś szkontrum 1.600 K, za które to nieprawidłowości był odpowiedzialnym ówczesny przełożony p. Marek, albowiem pieniądze stowarzyszenia przetrzymywał wbrew statutom w swojem przechowaniu, nie prowadząc żadnych ksiąg, która to okoliczność dowodziła zamiaru wyrządzenia stowarzyszeniu szkody.

Ponieważ władze dotychczas nie zajęły się wyświetleniem tej defraudacyi, a obecny przełożony interpelowany przez członków na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia b. r. nie był wstanie dać żadnego wyjaśnienia, przeto zachodzić musi usprawiedliwiona obawa, czy w końcu raz przedsięwzięte dokładne szkontrum ksiąg kasowych nie wykryje zupełnego braku pieniędzy. Członkowie cechu odnoszą się więc z prośbą do świetnego magistratu o zarządzenie dokładnego i sumiennego szkontrum stanu książkowego, zaś do c. k. prokuratoryi państwa o wdrożenie śledztwa przeciw p. Markowi o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejszy propinator, którego zyski przez kilkumiesięczny bojkot poważnie zostały uszczuplone, w szale mściwości denuncyuje obecnie kogo tylko może do prokuratoryi. W ostatnich czasach zostało nie mniej nie więcej jak 30 ludzi wezwanych do sędziego śledczego z powodu doniesienia restauratora Sprei, naturalnie za namową propinatora. W restauracyi Sprei był koncert pewnej niedzieli; zebrana w znacznej liczbie publiczność z powodu bojkotu nie chciała pić piwa, lecz zażądała herbaty. Sprea, by zmusić do picia piwa, nie dał herbaty, wobec tego publiczność opuściła lokal. Nie było żadnych awantur, wszystko odbywało się spokojnie. Za podszczeniem propinatora wniósł Sprea doniesienie do prokuratoryi na cały szereg ludzi, zarzucając im rozmaite zbrodnie; podał między innymi i takich, którzy owego wieczoru wcale na koncercie tym nie byli.

Przewrotności propinacyi, która używa wszystkich środków dla potępienia naszych towarzyszów, stało się zadość przez zasądzenie tow. Płonki na 14 dni; przy ponownej rozprawie tow. Płonka dostarczy jednak dowodów swej niewinności. Sędzia p. Kawalec co chwila robił złośliwe uwagi przeciw socyalistom; świadkowi, który zeznawał na korzyść tow. Płonki, zarzucił stronniczość i odmówił zeznaniom tegoż wszelkiej wiarygodności dlatego tylko, że świadek był żoną socyalisty.

Najlepszem świadectwem dodatnich skutków bojkotu jest fakt, że konsumcya alkoholu w N. Sączu zmniejszyła się do połowy.

Ciekawe światło na postępowanie dyrekcyi kolejowej w Krakowie rzuca następujący wypadek: Konduktor Rachwał Andrzej wypisał się z zakładu ubezpieczeń „Universale“, zwrócono mu wkłady, a mimo tego dyrekcya w dalszym ciągu odciągała mu raty z pensyi. Gdy Rachwał udał się do dyrekcyi o wyjaśnienie, odpowiedziano mu, że „Universale“ nie zawiadomiło dyrekcyi o tem i że dyrekcya będzie w dalszym ciągu odciągać mu raty z pensyi. Jest to już drugi wypadek; podobny miał miejsce z niejakim Bolączką, który w ten sam sposób został poszkodowany.

Oddział londyński P. P. S. (4 Fulborne st. (late Thomas st.) Whitechapel E.) urządza w so-

botę 13 b. m. obchód 5-cio letniego istnienia oddziału londyńskiego P. P. S. Program: 1) Bankiet (wspólna kolacya). 2) Mowy: po polsku, angielsku, rosyjsku, żydowsku i niemiecku. 3) Koncert wokalno muzykalny. 4) Przedstawienia teatralne. 5) Tańce. Początek o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczór.

Kto jest beznarodowy? Burżuazya zwykła zarzucać socyalistom, że nie uznają narodowości, ani ojczyzny.

Przyjrzyjmy się jednemu okazowi z jej grona. Prawdziwym typem beznarodowca, albo właściwie człowieka o kilku narodowościach przynależnego do kilku państw jest książę Maks Egon Fürstenberg. Jest on członkiem 4 ciał prawodawczych: austryackiej, pruskiej, badeńskiej i würtemberskiej Izby panów, dalej oficerem w armii niemieckiej i austryackiej, urzędnikiem dworskim w Berlinie i w Wiedniu. Prawdziwy włóczęga bez narodowości i bez przynależności państwowej.

Kary na stronnictwo socyalno-demokratyczne w Niemczech wynosiły w miesiącu kwietniu b. r. 12 lat, 2 miesiące, 5 tygodni i 5 dni aresztu, oraz 870 marek kar pieniężnych. Tak dzieje się w państwie „bojaźni bożej“ w XX wieku, już po zniesieniu ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom. A sędziowie niemieccy są przecież niezawiśli (?)!

Wilhelm II znowu się pcha! Po obdarzeniu orderami zwycięskiego i zwyciężonego generała, uważał Wilhelm II znowu za stosowne przypomnieć się w Tokio i w tym celu posłał tam 15.000 marek dla rodziny po poległym oficerze Szibatta, w nagrodę za to, że Szibatta swego czasu przewoził attachés obcych państw z Mukdenu. Jak Japończycy zapatrują się na to narzucanie się Wilhelma, świadczy fakt, że pisma japońskie stale nazywają Niemców „kwadyrobo“ tj. złodziejami, korzystającymi z pożaru u sąsiada, aby się obłowić.

Eks-królowa Ludwika saska. „Drezdener Journal“ donosi, że minister dworu Ott zawarł we Florencyi nowy układ z hrabiną Montignoso.

Sprawa teatralna. P. Kotarbiński odstąpił od ubiegania się o dzierżawę teatru, natomiast p. Aleksander Bandrowski nanowo zgłosił swą kandydaturę.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się próby z jednoaktowej tragedyi Oskara Wildego „Salome“ i jednoaktowej komedyi satyrycznej T. Wedekinda „Śpiewak nadworny“ (Der Kammersänger). Obie te sztuki cieszyły się w Berlinie i Wiedniu niezwykłem powodzeniem.

W sprawie Angelusa śledztwo zostało ukończone, jak również śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych. Rozprawa przeciw Angelusowi odbędzie się prawdopodobnie w kadencyi wrześniowej.

Z uniwersytetu. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie naczelnika oddziału w praskim szpitalu w Warszawie Maryana Piltza nadzwyczajnym profesorem psychiatryi na uniwersytecie w Krakowie. Jest to syn redaktora „Kraju“.

Nowe urzędy telegraficzne. Z dniem 20 go maja b. r. otwarte zostaną w Mogile i Pleszowie (powiat Kraków) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacye telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Meningitis. Ze Lwowa donoszą: Do szpitala odwieziono pewną 14-letnią służącą ze Lwowa, u której stwierdzono zapalenie opon mózgowordzeniowych.

W Salcburgu umarł żołnierz 59 p. p. na meningitis.

W Mako na Węgrzech zmarła 12-letnia dziewczyna na meningitis.

Aresztowanie „króla“ włamywaczy. Policyi lwowskiej udał się w sobotę, powiedzmy mimowoli, doskonały połów. Wskutek zdrady t. zw. „kapusia“, konfidenta policyjnego z pośród złodziei, schwytano Mieczysława Eichnera, dezertera, który ma na sumieniu mnóstwo kradzieży z włamaniem. Eichner, schwytany przed 2 laty we Lwowie, wyłamał kraty i skruszył kajdany i uciekł z więzienia wojskowego. Schwytany po raz drugi, otrzymał 7 lat więzienia garnizonowego i siedział w Aradzie na Węgrzech pod silną strażą. I stąd udało mu się uciec, a po drodze zabrał z kasy wojskowej 700 koron na „drobne wydatki“. Wrócił do swego miasta rodzinnego, gdzie z ufarbowanymi włosami i przyprawionymi wąsami używał swobody. Obecnie umieszczono go znowu w aresztach wojskowych, skąd zapewne znowu spróbuje umknąć.

ZAWIADOMIENIA.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie dziś, w środę, o godz. 6 wieczorem, w domu Towarzystwa, posiedzenie nadzwyczajne. Na porządku dziennym odczyty: 1) Kol. prof. dra Rosnera: „O bólach międzymiesiączkowych“. 2) Kol. dra Borzęckiego: „Kiedy możemy osobnikowi, który przebył kiłę, pozwolić na zawarcie związków małżeńskich“.

Z CARATU.

Zjazd ziemstw.

Moskwa, 9 maja. Zjazd ziemstw oświadczył się jednogłośnie przeciw temu, aby wybory do przyszłej reprezentacyi narodowej miały się odbywać na podstawie stanowej.

Przeciw powszechnemu tajnemu głosowaniu wystąpiło wielu reprezentantów podnosząc, w takim razie chłopi z powodu swego niskiego stanu oświaty pozostawaliby pod wpływem administracyi.

Zjazd oświadczył się jednak 127 głosami przeciw 8 gł. za powszechnem prawem głosowania, 57 głosami przeciw 49 za bezpośredniemi wyborami, zaś 107 głosami przeciw 29 za utworzeniem dwu Izb reprezentacyi ludowej.

Moskwa, 10 maja. Zjazd ziemstw oświadczył się wszystkimi głosami przeciw 13 przeciw temu, aby reprezentacya ludowa miała tylko charakter doradczy.

Sobór ziemski.

Petersburg, 9 maja. „Nowoje Wremia“ donosi, że minister spraw wewnętrznych zamierza dla reprezentacyi ludowej utworzyć radę stanów krajowych, jako izbę niższą, podczas gdy obecna Rada państwa tworzyć będzie izbę wyższą. Wybory do rady stanów krajowych dokonywane będą przy pomocy Ziemstw i zarządów miejskich. Część posłów będzie mianowana przez rząd. Prezydenta izby mianować będzie car. Izba niższa będzie uprawnioną do uchwalania nowych ustaw, obrad nad budżetem państwa i do jego kontroli. Przedłożenia, które uchwala Rada stanów, będą odsyłane do Rady państwa. Rozstrzygnięcie przysługiwać będzie carowi.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg, 10 maja. (Pet. ag. tel.) W miastach Melitopolis, Wilnie, Grodnie i Smorgoni zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony.

Rozruchy antysemickie w Żytomierzu?

Lwów, 10 maja. Do „Wieku nowego“ telegrafują z Podwołoczysk: Przybyli tam wczoraj podróżni z Rosyi opowiadają, że w Żytomierzu wybuchły rozruchy antysemickie, sroższe niż w Kiszyniewie. Dotąd już ma być bardzo wiele osób zabitych i rannych. Policya okazuje się wobec tych rozruchów bezradną.

I. Maja w Rosyi.

Petersburg, 10 maja. Odezwa, która wyszła z kół radykalnych, wzywa robotników, aby uroczystość majową obchodzili we wszystkich dzielnicach robotniczych w spokoju i by na pierwsze wezwanie policyi spokojnie się rozchodzili. W ostatnich dniach odbyli robotnicy w rozmaitych punktach miasta obrady pod gołem niebem, czemu policya nie przeszkadzała.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ofenzywa japońska.

Berlin, 10 maja. Z Petersburga donoszą do „Lokal Anz.“, że oba japońskie skrzydła pospiesznie posuwają się naprzód. Bitwa jest nieuniknioną. Siła japońska wynosi 320 tysięcy ludzi. Nadto nowy dowódca chunchuzów zorganizował wielką bandę.

Petersburg, 10 maja. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Sytiazy z 8 bm.: Na lewem skrzydle rosyjskiem d. 5 bm. spotkała kolumna nasza w wąwozie Ingolin dwa bataliony japońskie z 6 działami, przyczem obu stron padły strzały. Na rosyjskiem prawem skrzydle spostrzeżono znaczne siły japońskie. Straż japońska jest tak silną, że nasze patrole kawaleryi nie mogły jej przebić.

Przed bitwą morską.

Honkon, 10 maja. Przybyły tu okręt niemiecki „Neumühlen“ donosi, że w piątek widział koło zatoki Kamran 45 okrętów, w tem 20 wojennych. Okręt „Haimun“ widział tego samego dnia jeden okręt japoński koło Amoy.

Paryż, 10 maja. Agencya Havasa donosi z Nhatrang z wczoraj: Admirał Rożestwienskij, który od kilku dni krążył na wysokości zatoki Vanfong, wyjechał dziś z całą flotą na pełne morze.

Paryż, 10 maja. Wczoraj po południu nadeszła depesza od admirała Jonquieres, że flota admirała Rożestwienskiego opuściła zatokę Vanfong, udając się w niewiadomym kierunku.

Wycieczka z Władywostoku.

Petersburg, 10 maja. Generał Liniewicz telegrafuje z 7 b. m.: Kapitan okrętowy bar. Raden przedsięwziął na torpedowcach rekonesans wybrzeży japońskich i spalił w odległości dwóch mil od przylądka Sutsuki łódź japońską, której załoga przedtem schroniła się na ląd. Następnie w odległości 15 mil od wybrzeży japońskich zabrał drugą łódź japońską i przewiózł ją do Władywostoku.

Kolej bajkalska.

Irkuck, 10 maja. (Pet. ag. tel.). Kolej, prowadząca koło jeziora Bajkalskiego, z powodu usunięcia się ziemi na części linii przerwana. Podczas wypadku nikt nie zginął.

Wymiana jeńców.

Londyn, 9 maja. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Rząd rosyjski zgodził się na projekt Japończyków co do wymiany jeńców.

Administracya japońska w Mandżuryi.

Tokio, 9 maja. Rząd japoński zamierza na obszarach Mandżuryi, zajętych przez armię japońską, zastąpić administracyę wojskową przez cywilną. Generał Kamia ma być zamianowany zarządcą Liaotungu.

O neutralność Francyi.

Paryż, 10 maja. (Ag. Havasa). Jak zapewniają, rząd zamierza ogłosić księgę żółtą, z której będzie się można przekonać o poprawnem zachowaniu się Francyi w sprawie neutralności na dalekim Wschodzie.

Londyn, 10 maja. W Izbie gmin na zapytanie co do położenia na dalekim Wschodzie w sprawie naruszenia neutralności francuskich i o krokach celem uniknięcia niebezpieczeństwa wybuchu wojny francusko-angielskiej, odpowiedział premier Balfour: Rząd angielski otrzymał następujące doniesienia od francuskiego ambasadora: Rząd francuski, zawiadomiony o obecności Rożenstwienskiego w zatoce Kamran, poczynił w Petersburgu przedstawienia, z tym wynikiem, że admirał Rożestwienskij na rozkaz cara otrzymał telegraficzne polecenie opuszczenia zatoki Kamran, co też admirał natychmiast uczynił. Wczoraj doniesiono, że rosyjska eskadra znajduje się w zatoce Honkoe. Admirał Jonquieres został tam wysłany dla zdania sprawy i znalazł tam rosyjską eskadrę, ale poza obrębem francuskich wód. Następnie otrzymał gubernator Indochiny polecenie czuwania nad neutralnością francuską. Wysłał on rezydenta do Nhatrang z poleceniem, by wezwał Rożestwienskiego do odjazdu. Rożestwienskij przyrzekł, że dnia 3 maja odpłynie. W sprawie pogłoski, że władze francuskie pomagały rosyjskiej eskadrze w zatoce Kamran, dowiedział się Balfour, że tam mieszka wogóle tylko dwóch Francuzów, którzy nie piastują żadnego urzędowego stanowiska.

W Izbie lordów złożył Landsdowne takie same oświadczenie i dodał, że nie może powiedzieć, czy 3 b. m. Rożestwienskij faktycznie odpłynął z zatoki Honkoe.

Londyn, 10 maja. Japoński ambasador Hayassi dał zastępcy biura Reutera następujące oświadczenie: Położenie jest bardzo poważne, nie można jednak uważać go za krytyczne, jak długo rząd francuski gotów jest utrzymywać ścisłą neutralność. Francya zapewniła nas w sposób stanowczy, że jej urzędnicy otrzymali polecenie przestrzeganie ścisłej neutralności francuskiej. Zapewnienia te niejednokrotnie ponawiano. Dlatego raz jeszcze oświadczam, że o przesileniu nie ma mowy i od mego rządu o niczem nie słyszałem, co by mogło skłaniać do przypuszczenia, że przesilenie takie wogóle jest możliwem. Mimo, że położenie nie jest tak bardzo groźnem, nierozsądkiem byłoby przypuszczenie, że uczucia narodowe japońskie dalej będą drażnione i można się spodziewać, że rząd francuski znajdzie drogę do usunięcia ogólnego zaniepokojenia i usunie ewentualną możliwość rozszerzenia sfery wojennej.

TELEGRAMY.

Zwycięstwo przy wyborach do Kasy chorych.

Drohobycz, 9 maja. (Telegr. „Naprzodu“). Przy dzisiejszych wyborach delegatów do Kasy chorych w Drohobyczu **zwyciężyła prawie jednomyślnie lista socyalistyczna.** W głosowaniu brało udział kilka tysięcy wyborców. Spokoju nie zakłócono nigdzie. Po wyborach urządzono demonstracyjny pochód przez miasto; po przemowie tow. Wityka robotnicy rozeszli się spokojnie.

W Borysławiu niewątpliwie także zwycięży lista socyalistyczna, tak, że zdobycie drohobyckiej Kasy chorych jest pewne.

Strejk piekarzy.

Grac, 10 maja. Robotnicy piekarscy rozpoczęli wczoraj strejk.

Strejk powszechny w Osieku.

Osiek, 9 maja. Wybuchł tu strejk powszechny robotników. Strejkują także zecerzy. **Cała komunikacya w mieście przerwana.** Robotnicy przeciągają przez miasto. Sprowadzono wojsko. Spokój nie został dotąd zakłócony.

Osiek, 9 maja. Dzisiaj w południe przyszło do **starcia pomiędzy policyą i wojskiem z jednej, a robotnikami z drugiej strony.** W mieście panuje wielkie wzburzenie. Obawiają się, że przyjdzie do poważnych zaburzeń.

Osiek, 10 maja. (Tel. Biura kor.). Przy starciu strejkujących z wojskiem kilka osób odniosło rany od bagnetów i szabel. Robotnicy oświadczyli, że ponieważ komitet strejkowy nie wypłacił im przyrzeczonych zasiłków, dziś powracają do pracy. Dziś spodziewają się aresztowania członków komitetu strejkowego.

Strejk rolny.

Osiek, 10 maja. W powiecie Verösz wybuchł strejk robotników rolnych.

Burzliwe posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 9 maja. W sejmie węgierskim podczas załatwiania formalności pewna pani ubrana czarno rzuciła z galeryi na salę obrad petycyę, wołając: „oto moje żądania narodowe!“ Wezwana do kancelaryi Izby wylegitymowała się jako żona urzędnika. W petycyi prosi ona posłów imieniem matek węgierskich, aby uchwalili ustawę o kontyngencie rekruta, aby rezerwiści nie musieli dłużej służyć.

W dalszym ciągu dyskusyi adresowej zabrał głos poseł Josipovicz, Chorwat. Zaczął on przemawiać po chorwacku wśród burzliwych protestów ze strony węgierskich posłów, którzy wołali: „To jest brak wstydu!“

Posłowie chorwaccy odpowiedzieli na to okrzykami: „On ma prawo przemawiać po chorwacku!“ Prezydent prosi o spokój. Głosy na skrajnej lewicy: „On ma wprawdzie prawo mówić po chorwacku, ale jest to niepięknie z jego strony. — Jest on członkiem rady nadzorczej przynajmniej 12 węgierskich instytucyj, niech więc mówi po węgiersku!“

Poseł Josipovicz mówił dalej po węgiersku, zaznaczywszy, że chciał tylko przypomnieć, że Chorwaci mają prawo przemawiać po chorwacku.

Hr. Apponyi oświadcza, że stanowisko, jakie większość Izby zajmuje w kwestyi narodowościowej jest znanem; równe prawa dla wszystkich obywateli państwa i zwalczanie separatystycznych dążeń prawno-państwowej natury.

Budapeszt, 10 maja. Wczoraj w sejmie po Apponyim zabrał głos hr. Tisza. W tej chwili poseł Polonyi zawołał: Już pana słyszeliśmy, nie jesteśmy ciekawi, wyjdźmy — poczem cała lewica opuściła salę.

Hr. Tisza w polemice z posłem Apponyim stanowczo wystąpił przeciw temu, jakoby partya liberalna miała przy zmianie regulaminu jakieś tajne cele. Poseł Apponyi może być spokojny, że partya liberalna nigdy nie pójdzie za jego przykładem ciągłego zmieniania zasad. Także w roli opozycyi odda krajowi wielkie usługi, chociaż nie chwyci się taktyki przelicytowywania żądań narodowych i ciągłego utrzymywania narodu w gorączce.

Budapeszt, 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego poseł Hodossy prosił hr. Tiszę, by starał się o przyjęcie dymisyi gabinetu, tak dawno wniesionej, gdyż dalsze trwanie gabinetu, opartego na mniejszości, sprzeciwia się parlamentarnym zasadom.

Hr. Tisza odpowiedział, że nie może podać odnośnych rokowań do wiadomości, ale spodziewa się, że w najbliższych dniach gabinet obecny zostanie uwolniony od prowizorycznego prowadzenia rządów, a stronnictwo i rząd wyjdą z fałszywego położenia.

Wiedeń, 10 maja. „W. Allg. Ztg“ dowiaduje się o przesileniu węgierskiem: Największą przeszkodą w rozwiązaniu przesilenia jest okoliczność, że stronnictwo liberalne ma związane ręce, jak długo hr. Tisza jest prezydentem gabinetu. Z chwilą, gdyby hr. Tisza stanąć mógł na czele stronnictwa, sytuacya wnet by się zmieniła (?). Niestety rokowania z Burjanem o objęcie gabinetu spełzły na niczem. Mimo to dalej trwają usiłowania, aby temu stanowi rzeczy kres położyć. Mówią o gabinecie czysto urzędniczym, na którego czele stanąć by miał były gubernator Rjeki, bar. Erwin Rosner.

Powstanie na Krecie.

Rzym, 10 maja. Agencya Stefaniego donosi, że wobec położenia na Krecie odeszły do Suda wczoraj dwa okręty włoskiej eskadry rezerwowej.

Miasto zniszczone przez orkan.

Kansas-City, 10 maja. „Tornado“ zniszczył część miasta, przyczem dwadzieścia osób straciło życie, a dwa kościoły, teatr i wiele innych budowli w gruzach.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów 24 zwłoki, 35 osób jest ciężko rannych. Całkowita liczba ofiar niestwierdzona. Z okolicy także donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez orkan.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie w czwartek 11 b. m, o godzinie 7 wieczorem posiedzenie, na które zaprasza się ze wszystkich zarządów stowarzyszeń po 2 członków celem omówienia spraw ważnych dla Związku.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Przejęty szczerą wdzięcznością dla Wnego Pana **dra Józefa Liebeskinda** za Jego pomoc lekarską, udzieloną mojej żonie, i za sumienną i troskliwą opiekę, jaką ją otaczał przez cały czas trwania choroby — wyrażam Mu na tej drodze serdeczne: Bóg zapłać.

Adolf Süsser.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

...powiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 51..